Nr. 54. We Lwowie Środa dnia 23. Lutego 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Angiji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Uregulowanie stosunków językowych w urzędach państwowych.

Lwów 22. lutego.

Komisja administracyjna wystąpiła dziś przed sejmem ze sprawozdaniem o wniosku posła Wachnianina w sprawie uregulowania stosunków językowych w urzędach państwowych. Referentem tego przedmiotu jest p. Pilat.

Uchwałą z dnia 19. stycznia b. r. przekazał sejm komisji administracyjnej wniosek posła Wachnianina i towarzyszy, o uregulowanie stosunków językowych w urzędach państwowych w Galicji.

Wniosek posła Wachnianina ubrany był w formę ustawy, którą wnioskodawca sejmowi do uchwalenia przedłożył. Komisja również uważa, iż dla załatwienia spraw pomiędzy bratnimi narodami kraj ten zamieszkującymi, a w szczególności dla załatwienia spraw spraw językowych sejm krajowy jest właściwem forum. Jest to stanowisko, na którem stała zawsze reprezentacja krajowa, a w szczególności wtedy, kiedy uchwalała ustawę o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich z dnia 22. czerwca 1867 roku nr. 13 dz. u. kr. i późniejsze jej uzupełnienia. Stanowisko to zajął też obecnie sejm w uchwalonym na początku tej sesji adresie do tronu. Ze stanowiskiem tem zgadzało się także stanowisko rządów z epoki konstytucyjnej przynajmniej o tyle, że zaprzeczały one radzie państwa prawa wciągania w swój zakres sprawy języka urzędowego.

Komisja administracyjna jest silnie przekonaną, że przesilenie polityczne, które państwo obecnie przebywa, musi koniecznie doprowadzić, z rozszerzeniem zakresu ustawodawstwa krajowego na wszystkie sprawy, dotyczące szczegółowych potrzeb i interesów kraju, także do stanowczego utrwalenia kompetencji sejmu w sprawach językowych. Wszakże wśród dzisiejszych niewyjaśnionych stosunków i wobec rządu, który w kwestjach wewnętrznej polityki państwa a w szczególności w kwestji językowej nie zajął określonego stanowiska, uważała komisja chwilę obecną za niesposobną do jakiejkolwiek praktycznej akcji ustawodawczej na tem polu i dla tego nie wchodziła w bliższy rozbiór myśli wydania ustawy o języku urzędowym.

Komisja zajęła się natomiast rozpatrzeniem treści żądań zawartych we wniosku posła Wachnianina i porównaniem ich z obowiązującymi przepisami o języku w urzędach, mianowicie w administracji politycznej, skarbowej w sądownictwie.

Komisja uznaje za zupełnie słuszną zasadę w wniosku wypowiedzianą (§. 3), żeby w powiatach, w których mieszka ludność polska i ruska, służyło prawo każdemu znoszenia się z władzami tak administracyjnemi i skarbowemi jak sądowemi w tym języku krajowym, którego chce używać, ażeby zatem w stosunkach stron z władzami nie było dla stron w żadnym kierunku przymusu językowego, lecz przeciwnie swobod wyboru języka krajowego, w którym strona chce się udawać do władzy i w którym władza ma się odnosić do strony. W tym ostatnim wypadku władza ma się zastosować do wyboru języka uczynionego przez stronę przez zniesienie podania lub przez oświadczenie wyraźne lub domniemane.

W sprawozdaniu zestawiono następnie w streszczeniu rozporządzenia wydane od r. 1860 w sprawach językowych i skonstatowano, że z przedstawienia obowiązujących przepisów co do języka władz administracyjnych, skarbowych i sądów w stosunkach ze stronami, wynika, iż wszelkie zmiany, jakie po r. 1860 następowały z biegiem czasu co do języka, w jakim strony mogą się odnosić do władz, a władze mają się odnosić do stron, następowały równocześnie i w równej mierze co do języków polskiego i ruskiego i że zgodnie z życzeniami, wypowiedzianemi w tej mierze we wniosku p. Wachnianina, obydwa języki postawione są także obecnie zupełnie na równi przy przeprowadzeniu w szczegółowych przepisach tej poprzednio już wypowiedzianej zasady, że każdy ma prawo wyboru tego języka krajowego, w którym chce znosić się z władzą i w którym chce, żeby władza z nim się znosiła.

W związku z tem stoi sprawa znajomości obu języków krajowych u tych, którzy się poświęcają służbie publicznej. W tej mierze sejm już na bieżącej sesji w załatwieniu wniosku p. Barwińskiego w sprawie obowiązkowej nauki języków krajowych w szkołach średnich, powziął uchwałę wyrażającą przekonanie sejmu, że znajomość obydwu języków krajowych jest pożądaną dla obydwóch narodów kraj zamieszkujących, a zwłaszcza dla tych, którzy mają w kraju sprawować urzędy publiczne i wezwał rząd i radę szkolną krajową do dalszych starań celem ułatwienia nauki obu języków krajowych tak w szkołach średnich, jak wyższych. Wobec tej uchwały, komisja administracyjna podzielając zupełnie poglądy wyrażone przy tej sposobności w sprawozdaniu komisji szkolnej, nie może stawiać ze swej strony wniosku w tym samym przedmiocie.

Komisja uważa za potrzebne stwierdzić z naciskiem, że sprawa językowa wogóle, a w szczególności sprawa języka urzędowego ma w naszym kraju charakter odmienny, niż w innych krajach austrjackich. Oba języki krajowe są do siebie znacznie zbliżone, skutkiem czego bez uczenia się drugiego języka każdy Polak dostatecznie rozumie Rusina, a Rusin Polaka, skoro tylko ucho przyzwyczai się cokolwiek do chwytania dźwięków drugiej mowy. Każdy Rusin cokolwiek wykształceńszy lub zostający w częstszem zetknięciu z ludnością polską, mówi dobrze po polsku, a każdy Polak, żyjący na wsi lub w miasteczku wśród ludności ruskiej i będący z nią w zetknięciu, włada dobrze językiem ruskim. Nawet ci, którzy z większych miast lub z powiatów wyłącznie polskich przybyli, są w stanie w niedługim czasie w zetknięciu z ludnością ruską przyswoić sobie praktycznie dostateczną znajomość języka ruskiego. Przytem związki rodzinne i stosunki towarzyskie w szerokich warstwach ludności ułatwiają znajomość i równoczesne używanie obu języków krajowych w życiu potocznem. Ten stan rzeczy, tak odmienny od stosunków w innych krajach austrjackich ułatwia w wysokim stopniu traktowanie sprawy języka urzędowego. W sprawach publicznych i w stosunkach urzędowych pomiędzy Polakami a Rusinami nie potrzeba żadnego tłómacza, rozprawy wszelkiego rodzaju i wszelkie czynności urzędowe, w których większa ilość stron bierze udział, mogą odbywać się naraz w obu językach tj. z użyciem jednego języka przez jedną a drugiego przez drugą stronę, świadka lub znawcę *promiscue* bez jakiejkolwiek przeszkody. W stosunkach urzędowych jedyną trudność stanowi odmienny alfabet ruski, który wymaga osobnej wprawy w czytaniu i pisaniu u tych nawet, którzy w mowie władają zupełnie dobrze językiem ruskim. Nabycie tej wprawy, jak jest potrzebnem dla tych, którzy w myśl przepisów poprzednio przytoczonych mają urzędować, tak znowu wielce jest pożądanem dla tych ludzi wykształconych, którzy żyjąc we wschodniej części kraju interesować się muszą politycznem i umysłowem życiem społeczeństwa ruskiego.

Mając na względzie wyłożone dopiero co stosunki, tudzież praktyczne potrzeby służby urzędowej, a zważywszy, że potrzebom ludności samej i jej konstytucyjnym prawom czynią zadość przytoczone poprzednio obowiązujące przepisy, komisja nie uważała za wskazane wchodzić w bliższy rozbiór ustępów wniosku, dotykających wewnętrznego języka urzędowego, który określony jest najwyższem postanowieniem z d. 4. lipca 1869 i wydanem na jego podstawie rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 5. lipca 1869 nr. 24. dz. u. k.

Wniosek p. Wachnianina obejmuje jeszcze żądanie, aby w sprawach karnych rozprawy w trybunale kasacyjnym były prowadzone i spisywane w tym języku, w którym prowadzoną była rozprawa w pierwszej instancji, zatem w odniesieniu do spraw z naszego kraju w języku polskim lub ruskim. Żądanie to ze względu na interesa skazanego i stron jest rzeczowo zupełnie uzasadnione i z pewnością z czasem będzie musiało być uwzględnionem, jednakowoż żądanie to sięga po za sferę stosunków krajowych w sprawę organizacji najwyższego trybunału i dlatego komisja nie uważała za stosowne obecnie, w związku ze sprawą wewnętrzną używania języków krajowych, podnosić tej wielce ważnej sprawy, która odrębnie musi być traktowaną. Podobnież nie proponuje komisja sejmowi przy tej sposobności powtórzenia dawniejszych wezwań do rządu w sprawie języka urzędowego urzędów pocztowych, telegraficznych i kolejowych, oraz w żandarmerji, wyraźnie jednak się zastrzega, że nie myśli przez to osłabiać w czemkolwiek znaczenia owych uchwał.

Wykazawszy poprzednio, że to, czego poseł Wachnianin żąda pod względem zewnętrznego języka urzędowego, przyznanem jest w obowiązujących przepisach zarówno językowi polskiemu jak ruskiemu i to w równej mierze, komisja administracyjna, skoro z powodów na wstępie przytoczonych postanowiła nie wchodzić w sprawę ustawodawczego sprostowania owych przepisów, musiała dojść do wniosku, aby rząd owych przepisów, odpowiadających potrzebom ludności nadal przestrzegał. Do takiego wniosku skłaniają komisję jeszcze specjalne powody w obecnej chwili zachodzące. Z bieżącym rokiem weszły w życie dwie bardzo ważne i głęboko we wszelkie stosunki sięgające reformy ustawodawcze: nowa procedura cywilna i ustawa o nowych podatkach osobistych. Należy przeto zwrócić uwagę rządu na to, aby w szczególności przy wprowadzeniu tych ustaw, które pociągają za sobą nowe formy urzędowania, zastosował w odpowiedni sposób przepisy o języku urzędowym.

Komisja wnosi przeto rezolucję wzywającą rząd, aby i nadal przestrzegał istniejących przepisów co do praw języków polskiego i ruskiego w administracji politycznej skarbowej i w sądownictwie, a w szczególności ze względu na nową procedurę cywilną i nowe ustawy podatkowe.

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 19. lutego.

(Zolizm w Peszcie. — Debaty w sejmie. — Gedeon Rohonczy i rząd. — Kto jest Rohonczy, co zarzucił i co z tego wyniknąć może. — Ruch ludowy na Węgrzech. — Jego faktyczne powody. — Obawy na niedaleką przyszłość. — Ścigania socjalistów. — Tydzień artystyczny. — Pazmandy i panna Tina di Lorenzo. — Pojedynki. — Międzynarodowa wystawa. — Niby-wystawa Böcklina. — Wereszczagin w Peszcie. — Jubileusz Lotza. — Pan Berczi. — Bal dworski. — Styki panorama).

Kto zna Peszt, ten się nie zdziwi, ale kto go nie zna, to niech wie przynajmniej, że nasza stołeczno-madziarska, *recte* żydowska publiczność, w największem rozgorączkowaniu śledzi przebieg procesu Zoli. My, chrześcijanie, w mniejszości żyjący tutaj, boimy się publicznie wystąpić ze zdaniem naszem o całej tej sprawie, w milczeniu więc przyjmujemy do wiadomości to, co nam podają ranne i wieczorne dzienniki, do przesytu tą całą sprawą zajęte. W kawiarniach trzeba opłacać miejsca dwugodzinnem siedzeniem, ażeby doczekać się dziennika wieczornego. Mamy ich w Peszcie pięć — z tych cztery węgierskie, ale one rozchodzą się w niebywałej dotąd liczbie egzemplarzy między publicznością, a wszystko to dzięki zainteresowaniu się procesem Zoli, który wszystko inne, nawet sprawy lokalne, a więc bliżej nas obchodzące, odsunąć na bok potrafił.

Debaty w parlamencie węgierskim snuły się powoli i spokojnie wewnątrz izby, a z obojętnością przyjmowane były na zewnątrz. Tę błogosławioną dla gabinetu i partji rządowej ciszę sejmową przerwał poseł Gedeon Rohonczy najniespodzianiej w sposób najmniej dla rządu przyjemny.

Kto jest Gedeon Rohonczy? — zapyta czytelnik *Dziennika* — Obowiązkiem moim zapoznać go z czytelnikiem i przedstawić go dokładnie.

Pan Rohonczy jest właścicielem dóbr, a u nas odgrywa rolę aranżera wszystkiego, co może mieć, lub nie mieć powodzenia. Znany „sportsman" urządza obecnie olbrzymie festyny na lodzie, latem zaś korsa kwiatowe, wyścigi cyklistów i tym podobne publiczno-uliczne zabawy i dlatego jest popularnym wśród najszerszych kół stolicy, więcej popularnym na ulicy, niż w sali izby sejmowej, boć tam jest, a raczej był przez lat 20 członkiem najmniej popularnej, choć najliczniejszej partji rządowej, dla poszanowania politycznych pojęć „liberalną" zwanej.

Odważny, rycerski nasz poseł zawsze rolę parlamentarnego i ulicznego „Achillesa" odgrywający — któremu tylko w „pięty" i to czasami, strach uderza — najbardziej przestraszony jako właściciel dóbr ludowym ruchem tak zwanego socjalizmu agrarnego na Węgrzech, uderzył w sejmie na gabinet z taką siłą i gabinetowi takie wypalił *verba veritatis*, że „demaskarada" Rohnuczy'ego ocuciła nas z chwilowego „zolizmu". Dowiedzieliśmy się rzeczy, bądźcobądź cuchnących korupcją, a niepochlebnych dla rządu węgierskiego.

Poseł Rohonczy zarzucił zupełnie formalnie gabinetowi Banffy'ego, że on to był, który przed i w czasie wystawy sprzedał Węgrom i żydom orderów, tytułów i godności za okrągłą sumkę trzech miljoów złotych reńskich i że te pieniądze użył gabinet na przeprowadzenie wyborów, co znaczy na wykupno głosów, na rzecz partji liberalnej (rządowej). Poseł Rohonczy oświadczył, że i on dostał od Banffy'ego 5000 zł. tytułem bonifikacji na pokrycie kosztów agitacyjnych, napitków i t. p. wyborczych ekspensów.

Wiedzieliśmy tu wszyscy, że wybory ostatnie kosztowały dużo pieniędzy, że rząd wydał wiele na cele pozyskania większości parlamentarnej dla siebie, ale były to wszystko przypuszczenia, dzisiaj poseł Rohonczy jasno kwestję oświecił — i z tego dopiero wyłoni coś, co skandalicznie zakończyć się może.

Baron Banffy zastrzega się wprawdzie przeciw zarzutowi sprzedawania orderów i tytułów, przyznaje jednak z drugiej strony — jako przywódca partji liberalnej, że partja ta dużo pieniędzy wydała na cele wyborcze, ale że i opozycyjne partje także łożyły na agitację wyborczą — a łożyły także tyle, ile tych pieniędzy potrzeba było i ile ich było w kasach na ten cel przeznaczonych.

Poseł Rohonczy zarzucił, że tych pieniędzy choć w części nie użyto na polepszenie doli ludu węgierskiego, na zaradzenie grożącemu dziś ruchowi ludowemu i socjalistycznemu. Mówca wyraził gotowość zwrotu owych 5000 zł. na ten cel, jeżeli każdy z posłów liberalnej partji również do zwrotu pieniędzy się poczuje. Po takiem *dictum* naturalnie, że p. Rohonczy wystąpił z klubu liberalnego i dziś jest t. z. „dzikim" w sejmie węgierskim, co znaczy, że nie należy do żadnego klubu politycznego w sejmie. Dzisiaj jest poseł Rohonczy u nas bohaterem chwili i kto wie, czy połączone kluby opozycji sejmowej nie rozciągną tej afery „orderowo-tytułowej" tak, że p. Banffy — ustąpić będzie musiał bez... albo z tytułem nie arcypochlebnym ze stanowiska, jakie zajmuje dzisiaj.

Tymczasem ruch ludowy na Węgrzech przybiera coraz to groźniejszą postawę. I u nas nie brak „strachajłów", którzy zaraz temu ruchowi przypisują tendencje rewolucyjne najniesłuszniej. Głód jest powodem wszystkiego złego na razie i przyczyną objawów niezadowolenia ludu. Za czasów pańszczyzny, lud ten na wsi miał przynajmniej zabezpieczenie na wypadek bezrobocia od głodu. Dziś tego nie ma, dziś — są komitaty, wsi i majątki, gdzie biedny chłop obarczony rodziną liczną otrzymuje podczas lata i pory żniwa 16 do 24 ct. na dzień, a przez 6 miesięcy jesieni i zimy nie wie jak i z czego wyżyć. To straszne położenie, jeśli się nad niem pomyśli nieco! Nadto chłop węgierski nie ma żadnych praw politycznych, nigdzie nie dopuszczany nawet między sobą lud ten nie może zbierać się obradować lub naradzać. Władze komitatowe zawsze wywąchują jakąś chęć spiskowania itp. Ruch ludowy dla Węgier jest bardzo niebezpiecznym — okazuje się to już dzisiaj, ale może być gorzej, jeżeli ustawodawstwo zamiast zaradzić złemu, bagnetami stłumiać będzie objawy niezadowolenia. Węgry oprócz chłopa Węgra, mają także Słowaków, Serbów, Rumunów, Niemców, Sasów i Rusinów, jednem słowem walka to trudniejsza, niż z jednolitym ludem pod względem narodowościowym.

Są tutaj tacy w kołach parlamentarnych, którzy przepowiadają na lato a może już i z wiosną formalny bunt chłopa węgierskiego przeciw panom czyli obywatelom wymierzony. Bodajby to się nie sprawdziło! Byłby to krwawy jubileuszowy rok dla Węgier, dający wiele Europie do myślenia o sławnej wolności węgierskiej.

W miastach prowincjonalnych i w stolicy, władze bezpieczeństwa zaczęły bardzo ostro prześladować socjalnych demokratów. Stowarzyszenia robotnicze są pod ciągłym nadzorem policji, rewizje i konfiskaty zebranych pieniędzy i broszur odbywają się co dnia, a przywódców socjalistycznych policja tutejsza wezwała do siebie i uwieczniła ich rysy zdjęciem z nich fotografij, dla policyjnych albumów.

Tydzień artystyczny, w którym występy artystki włoskiej panny Tiny di Lorenzo w tak zwanym „Vigszinhaz" się odbywają, poważnie zakłóconym został przez pana Pazmandy'ego Djonizego, który nie tyle jako poseł, ile jako artystyczny sprawozdawca jednego z dzienników węgierskich dopuścił się brzydkiego nietaktu, bo niezasłużonej zupełnie obrazy względem młodej artystki, która, mówiąc nawiasem, jeździ z całem towarzystwem dramatycznem, przeważnie z członków rodziny panny Tiny di Lorenzo złożonej, a nadto pod opieką własnych rodziców. Pan Pazmandy zarzucił artystce publicznie, że była do niedawna jeszcze odaliską w haremie sułtana. Artystka obrażona, chciała przerwać występy. Kolonja włoska i kluby włoskie tutejsze ujęły się o honor artystki. Pan Pazmandy będzie miał pięć pojedynków i to wszystkie na rewolwery, bo jako zraniony ciężko w nogę przed kilku laty, pojedynku na szable prowadzić nie może.

Pannie Lorenzo wyprawiono wczoraj olbrzymią owację w teatrze, jako rekompensatę za doznaną krzywdę od nieostrożnego recenzenta.

W Peszcie odbędzie się w tym roku międzynarodowa wystawa hygjeniczna; trwać ona ma od 15. maja do 1. października.

W gmachu tutejszej akademji umiejętności mieści się krajowa galerja obrazów, niegdyś galerja „Eszterhazy'ego" zwana. Zarządza tą galerją ministerstwo oświaty. Otóż urządzono tam czasową wystawę dzieł Böcklina. Sławne nazwisko niemieckiego malarza jest przecież siłą niezmiernie przyciągającą, lecz o dziwo — wystawa nie oryginałów, ale słabych bardzo reprodukcyj z obrazów Böcklina! Taką wystawę może urządzić u siebie w oknie pierwszy lepszy antykwarjusz miejski, ale nie głośnej sławy węgiersko-krajowa galerja obrazów. Ta mistyfikacja dobrej wiary publicznej zasługuje na najsurowszą krytykę.

Dzisiaj oprowadzał sam Wereszczagin reprezentantów prasy i pokazywał im cykl swoich obrazów „Napoleon i rok 1812" wystawiony na pewien czas w pałacu tutejszego towarzystwa sztuki. Wystawa jutro będzie otwarta dla publiczności. Pomówimy o niej później. Kiedy już zaczepiłem o sztukę malarską, muszę podać do wiadomości kół artystyczno-literackich Lwowa i Krakowa, że sławny malarz węgierski 80-letni Karol Lotz obchodzić będzie 50-letni jubileusz swojej artystycznej działalności. Nestora sztuki malarskiej na Węgrzech, podnosić będzie stolica w dniu 27 b. m. specjalną uroczystością urządzoną w pysznym gmachu muzeum sztuki przemysłowej (na Üllöi út) której protektorat przyjęła na siebie arcyksiężniczka Izabella, żona arcyksięcia Ottona. Lotz jest znakomitym malarzem, jednakże dzieła jego nie wychodziły po za granicę kraju. Wspaniałe dzieła Lotza *al fresco* zdobią niejeden gmach publiczny i państwowy, kościoły i muzea liczne w Budapeszcie.

Pan Berczi, komisarz policji, o którym pisałem w zeszłej korespondencji mojej (żyd zmadiaryzowany), zdaje się, że ustąpi ze stanowiska swego. Pan Kovács (dawniej Kaufman, także żyd) dziennikarz tutejszy, wydał broszurkę o panu Berczim, któremu zarzucił tyle nieuczciwości popełnionej na stanowisku urzędnika policji, że zarządzone być musiało administracyjne śledztwo i ono wykryło najniespodzianiej dla otoczenia p. Berczi'ego prawdziwość zupełną podniesionych zarzutów.

Dzisiaj bal u dworu, zaproszeń wysłano przeszło dwa tysiące. W Budapeszcie to „*raritas*", więc i zaciekawienie ogólne...

Styka rozpiął już płótno swojej panoramy, która tutaj nosić będzie nazwę panoramy „Bem-Petöfi." W dniu 11. marca nastąpi jej otwarcie.

Pobóg.

Proces Zoli.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 22. lutego. Zola otrzymawszy głos przystępuje z papierami w ręku ku barjerze świadków i odczytuje swoje zeznania. W sali panuje ogromy spokój.

Widocznie rzucanie kalumnij już weszło w zwyczaj u Zoli, gdyż obronę swoją zaczyna od rzucenia kalumnji na przysięgłych, twierdzi mianowicie, że cała rozprawa robi na nim takie wrażenie, jakby prezydent gabinetu Meline, dwunastu przysięgłym, którzy powołani są do pomszczenia honoru narodowego, dał polecenie skazać go (Zolę). (*W sali ogromny hałas i sykania*).

Przewodniczący przerywa Zoli i mówi: Jak pan możesz mówić, że prezydent ministrów dał polecenie, aby pana skazać. (*Hałas*).

Zola: Jestem przedmiotem najrozmaitszych obelg, a zupełnie niesłusznie. Nigdy nie obrażałem, ani nie miałem zamiaru obrażać armji, jak to fałszywie moi nieprzyjaciele twierdzą, lecz tylko wyrwał się mi z piersi okrzyk alarmu, a historji pozostawiam sąd i ocenę mego kroku. Hańbę Francji przynoszą ci, którzy w tej chwili, gdy ja staję w obronie niewinnego (*hałas*), na ulicach wznoszą okrzyki „niech żyje armja, precz z żydami!" i którzy, wiedząc o treści listów pisanych przez Esterhazyego, ośmielają się jeszcze wołać: niech żyje Esterhahazy! (*poruszenie — hałas*).

Że tu staję przed wami panowie przysięgli stało się to dlatego, że taką była moja wola. Żądałem, aby mnie postawiono przed wami, którzy ucieleśniacie dziś poczucie sprawiedliwości w kraju.

Dalej skarży się Zola, że go nie dopuszczano w wielu wypadkach przeprowadzić dowodu prawdy, że teroryzowano świadków.

Właśnie z powodu was moi panowie — woła Zola — wydałem ów okrzyk alarmu, chciałem prawdzie dopomódz do wydobycia się na jaw. Być może, że to będzie bezskuteczne, ale tu stoję przed wami, a wasze poczucie sprawiedliwości wyda swój wyrok.

Wy pragniecie, a czytam wam tę myśl z twarzy, aby się ta sprawa już najprędzej skończyła. Ja się nie bronię, nie chodzi mi wcale o uwolnienie. Jeżeli mnie panowie skażecie, zrobicie mnie jeszcze większym, dodacie mi sławy. Popatrzcie na mnie i powiedźcie, czy wyglądam jak przekupiony lub zdrajca? (Hałas).

Jestem wolnym pisarzem, który powróci do swej pracy, ale tu muszę zaprotestować, przeciwko rzucanym na mnie potępieniom, jakobym był Włochem nie Francuzem. Ja się nie bronię! Nie wzbudza we mnie obawy kara, na którą możecie mnie skazać, skażcie mnie, jeśli taką wasza wola, to będzie jeden błąd więcej, ale mylicie się, jeśli sądzicie, że gdy uderzycie we mnie, przywrócicie ład i porządek w naszej nieszczęśliwej ojczyźnie. Popełniono zbrodnię prawną i aby ją ukryć, musiano odtąd ciągle nowe kuć zamachy na rozsądek i sprawiedliwość. Za skazaniem niewinnego poszło w dalszej konsekwencji uwolnienie winnego; dla uwolnienia kilku winnych, przeszkadza się rozmyślnie wyjść prawdzie na wierzch (hałas). Nawet życie ludu (?) znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie (?), a od was już zależy panowie przysięgli powiedzieć prawdę w tej sprawie i oddać słuszność sprawiedliwości.

Dalej wskazuje Zola na to, że serca wszystkich ludów (?) boleją z tego powodu, iż wątpią, czy Dreyfus słusznie został skazany.

Rząd mówi, że nic nie wie, choć tak samo jak my jest przekonany o niewinności Dreyfusa. Pewnego pięknego poranku ogłosi, że się pomylił, skazując Dreyfusa i nie narazi siebie wcale na niebezpieczeństwo. Mowę swą zakończył przysięgą, iż Dreyfus jest niewinny.

Labori rozpoczął swój wywód, że oskarżeni i obrońcy są w tej sali dla tego, aby znaleść dla siebie cząstkę sprawiedliwości (głosy protestu w sali wśród publiczności).

Robi zarzut władzom, że dopiero po nowych wyborach do parlamentu chciały się zająć sprawą Dreyfusa. Prawda, rzekł, i bez tego wyjdzie na wierzch, a wybory nie odbędą się pod płaszczem tajemnicy. (Głosy protestu).

Labori dziękuje tym wszystkim wzniosłym umysłom we Francji, które miały odwagę zająć się rozświetleniem prawdy i mówi dalej:

„Gdy się podniosły głosy wątpiące o winie Dreyfusa, dziennik *Eclair*, aby je uśpić, zamieścił pełen kłamstw artykuł, który, zdaje się, był inspirowany przez sztab jeneralny.

W kilka dni po zamieszczeniu tego artykułu adwokat Salles opowiadał adwokatowi Demange'owi, iż dowiedział się od jednego oficera, który zasiadał w sądzie Dreyfusa, że sądowi wojskowemu pokazano pewien tajny artykuł, na podstawie którego Dreyfusa skazano.

Labori protestuje przeciwko temu wszelkiej sprawiedliwości urągającemu postępowaniu i dowodzi, iż celem syndykatu Dreyfusa jest wyjaśnienie prawdy w interesie całej ludzkości i sprawiedliwości, i mam nadzieję po honorowości i bezstronności syndykatu, że do celu dojdzie. (Żywe oznaki protestu wśród publiczności. Jeden głos woła: „A ile panu za to zapłacono?" Labori: „Gdyby wam dano pieniądze, to zamiast tu mruczeć, dawalibyście oklaski.)

Labori czyni dalej zarzut prezydentowi gabinetu, że nie chciał dopuścić do tego, aby sędziowie przysięgli osądzili jenerałów i zapytuje, czy jenerałowie stoją wyżej ponad opinją w kraju.

Mówią — rzekł — o zaufaniu do armji my wszyscy mamy do niej zaufanie, nie chcemy wcale obrażać armji. Zola umieszczając list swój otwarty, przemówił ostro, ale nikogo nie obraził.

Dalej oświadcza Labori, iż chce przeprowadzić tu dowód, iż Zola działał w dobrej wierze.

Prezydent mu przerywa i prosi, aby wywody swoje dokończył na dzisiejszem posiedzeniu.

Na tem rozprawę do dzisiaj przerwano.

Paryż 22. lutego. *Matin* czyni pytanie, czyby sprawa Dreyfusa nie mogła być załatwiona przez wyrok jednego człowieka, na któregoby się wszyscy zgodzili, a którym byłby były prezydent rzeczypospolitej Casimir-Perier. Jeden z z przyjaciół Periera oświadczył, iż te jest niemożliwem, raz ze względu na tajemnicę urzędową która go zawsze jako byłego prezydenta wiąże jeszcze w sprawach, które działy się za jego prezydentury, a powtóre, gdyby nawet Perier był zwykłym przeciętnym obywatelem Francji. to nie chciałby za pomocą swoich orzeczeń tamować biegu sprawiedliwości i uprzedzać, lub prostować wyroki sądowe.

Paryż 22. lutego. Przed pałacem sprawiedliwości znajduje się tylko mała grupka ludzi. Gdy pojawił się powóz Zoli powit no go świstem. Zresztą wszystko spokojnie.

Korytarze gmachu sądowego prawie puste, natomiast sala rozpraw wypełniona po brzegi.

Jeneralny prokurator van Cassel rozpoczął uzasadniać oskarżenie. Przypomniał, iż Zola przeciw sądowi wojskowemu podniósł brutalne zarzuty, skierował straszne oskarżenie, iż on na rozkaz dany z góry uwolnił winnego.

Dziś jednak tu w sali sądowej nie chodzi o wygłaszanie pięknie brzmiących frazesów, lecz tu należy przytoczyć dowody na poparcie swych zarzutów i oskarżeń. Tego nie uczyniono, gdyż tego uczynić nie było można.

W dalszym ciągu mówił prokurator o obelgach, które Zola skierował przeciw oficerom i rzekł, iż przez rozmyślne fałszywe tłumaczenie ustawy chciano tu doprowadzić do rewizji procesu Dreyfusa, do rewizji, której sądy cywilne przeprowadzić lub zmusić do jej przeprowadzenia nie są upoważnione.

Mowca zapewnia, iż Esterhazy nie mógł być autorem *bordereau*, przypomina o początku teraźniejszej kampanji dreyfusowskiej i protestuje energicznie przeciw twierdzeniu jednego z dzienników, iż oficerowie przyśpieszyć chcą upadek republiki.

W dalszym ciągu omawia prokurator instytucję sądów wojskowych, dającą wszelką gwarancję sprawiedliwości, poczem przychodzi do sprawy Picquarta.

Przypomina, że jenerał Gonse polecił Picquartowi postępować z jak największą ostrożnością i poddaje postępowanie Picquarta i adwokata Leblois ostrej krytyce, gdyż posługiwali się jakimiś podejrzanymi papierami, aby oskarżyć Esterhazy'ego.

Dalej wspomina o zarzutach, jakie czyniono z tego powodu, iż część rozprawy przeciw Esterhazy'emu przeprowadzoną była tajnie i mówi, iż jeśli podczas rozprawy ma być mowa o zagranicy, to jest konieczną, aby Francuzi przy osądzaniu sprawy pozostali między sobą. (Poruszenie.)

Że część rozprawy musiała być przeprowadzoną tajnie wie obrona bardzo dobrze o tem, ale mimo to używa tego faktu jako środka oratorskiego i bez przekonania wewnętrznego protestuje przeciw temu zarządzeniu. O zupełnej niezawisłości sędziów zasiadających w procesie Esterhazy'ego, świadczy także i ten fakt, iż zdania ich czy część rozprawy ma być przeprowadzoną tajnie, czy jawnie, były podzielone, a mimo to jednogłośnie wydali wyrok uwalniający Esterhazy'ego od wszelkiej winy.

Dalej omawia prokurator uczynione przez obronę Esterhazyemu zarzuty i jej względem niego inkwizytorskie postępowanie i przypomina, iż minister wojny Billot w izbie oświadczył, iż ma do przysięgłych zaufanie. My wszyscy dzielimy to samo przekonanie.

Co się tyczy Zoli — to mowca ceni jego talent o tyle, o ile on coś dobrego działa, nie może atoli go cenić, gdy on rzuca na wszystkich podejrzenia i występuje tak, iż łatwo może wywołać powszechne zaburzenie.

W końcu protestuje prokurator przeciwko zarzutowi, jakoby się znalazł jaki oficer francuski, któryby innym mógł lub chciał narzucać swój wyrok i kończy w te słowa: „Nie panowie, przysięgli tych siedmiu oficerow zasiadających w sądzie wojskowym nie wydało swego wyroku, jak to ośmielają się twierdzić oskarżeni, wskutek nakazu z góry. Wasz wyrok potwierdzi, że oskarżeni kłamią, oczekujemy tego z ufnością. Powiedzcie panowie winien, bez wahania“ (długo trwające oklaski).

Na tem rozprawę przerwano.

Po przerwie zabrał głos Zola.

Mówił bardzo długo, a mowę swą zakończył patetycznym okrzykiem: „Przysięgam przed całym światem, że Dreyfus jest niewinny i przyjdzie dzień, w którym Francja wdzięczną mi będzie, że uratowałem jej honor“. Przysięgę powyższą powtórzył Zola trzy razy. W sali odezwały się w odpowiedzi na to sykania, powstał wielki hałas.

Po Zoli przemawiał Labori. Mowy swej nie skończył. Dokończy ją na dzisiejszej rozprawie.

Gdy wychodzono z sali rozpraw, prezesa ligi patrjotycznej Deroulede'a powitano okrzykami: Niech żyje Deroulede! Niech żyje armja!

Za powozem Zoli świstano i wołano: Precz z nim!

Berlin 22. lutego. Posłowie konserwatywni opowiadali dziś w kuloarach parlamentu, iż były attaché niemiecki przy ambasadzie niemieckiej w Paryżu pułkownik Schwarzkoppen dał cesarzowi Wilhelmowi na jego żądanie słowo honoru, iż nigdy nie pozostawał w żadnych stosunkach z Dreyfusem.

Bruksela 22. lutego. *Independance* pisze o rozmaitych szczegółach, które poprzedziły proces Zoli. Z wyjaśnień tych wypływa, iż ministrowie Meline i Billot nie zezwolili na aresztowanie Zoli i chcieli przeprowadzić rewizję procesu Dreyfusa po nowych wyborach do parlamentu. Jenerał Boisdeffre wymusił jednak na ministerstwie wytoczenie skargi Zoli pod groźbą, iż tak on jak i cały sztab jeneralny poda się do dymisji.

SEJM.

(31 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 22. lutego.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godzinie 11. w południe. Powodem tego była sprawa językowa poruszona wnioskiem p. Wachnianina, o czem poniżej. Grono posłów z pp. Skałkowskim i Rayskim na czele oświadczyło, że za rezolucją komisji głosować nie może i zapowiedziało zmienioną rezolucję.

Rusini ze swojej strony oświadczyli, że będą przeciwko temu demonstrowali, skutkiem tego okazała się potrzeba odroczenia posiedzenia, ażeby zwołać koło polskie.

Istotnie tak się stało. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos marszałek, w sprawie

Deputacji do cesarza.

W myśl wniosku p. Jaworskiego, zaproponował marszałek hr. Stanisław Badeni, ażeby deputacja mająca złożyć hołd cesarzowi, składała się z 29 posłów i marszałka. Skład tej deputacji ma być następujący:

Ks. biskup Czechowicz, książę biskup Puzyna, następnie pp. Abrahamowicz, Barwiński, Bojko, Borkowski, ks. Czartoryski, Dunajewski, hr. Dzieduszycki Wojciech, Goldman, Gorayski, hr. Gołuchowski, Jaworski, Jędrzejowicz Adam, hr. Koziebrodzki, Kramarczyk, prezydent m. Lwowa dr. Małachowski, ks. Mandyczewski, hr. Piniński, Potoccy Andrzej i Roman, Romanowicz, Szczepanowski, hr. Stadnicki, hr. Tarnowski Stan., hr. Wodzicki, Zajączkowski, hr. Zamoyski, Zaleski.

Na wniosek p. Jaworskiego uchwalił sejm jednomyślnie powołać w skład deputacji nadto hr. Kazimierza Badeniego, jako posła sejmowego, pozostawiono też marszałkowi swobodę powołania innych osób, w razie gdyby ktoś z wybranych nie mógł z jakichkolwiek powodów brać udziału w deputacji.

Dwie ustawy.

Gminie Korczyna zezwolono na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu. W myśl ustnego sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego uchwalono projekt ustawy o obwałowaniu Wisły i Wisłoki.

Prawo propinacji.

W myśl sprawozdania komisji propinacyjnej o wniosku posła Szczepanowskiego w przedmiocie przejścia prawa propinacji na rzecz funduszu krajowego, uchwalono:

Wniosek posła Szczepanowskiego o przeniesieniu prawa propinacji na fundusz krajowy przekazuje sejm wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby wziął pod dokładną rozwagę potrzebę uzyskania dla funduszu krajowego dochodów z wyszynku napojów propinacyjnych, względnie z konsumcji tych napojów, niemniej też, aby przeprowadził z rządem stosowne rokowania, a następnie przedłożył sejmowi sprawozdanie i odpowiednie wnioski.

Zarazem przekazuje sejm wydziałowi krajowemu do zbadania petycję galicyjskiego Związku piwowarów wniesioną 27. z. m. do l. 1.297.

Przerwa.

Teraz zapowiedział marszałek, że zarządza przerwę, w czasie której obradować będzie koło polskie nad sprawą Wachnianina. Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się o godzinie 2.

Galerje opróżniają się; posłowie nie należący do koła sejmowego wychodzą.

Wniosek Wachniana.

(O wniosku p. Wachnianina i motywach komisji i jej rezolucji piszemy we wstępnym artykule. *Przyp. redakcji*).

Otwarcie posiedzenia.

O godzinie 2 minut 20 otworzył marszałek posiedzenie na nowo.

Uchwalenie wniosku.

Wniosek komisji administracyjnej o wniosku p. Wachnianina, który podajemy w artykule wstępnym, został bez dyskusji uchwalony.

Załatwienie petycyj.

Petycje prof. dr. Głuzińskiego i dr. Rydygiera o utworzenie dwóch stypendjów po 500 zł. dla elewów kliniki lekarskiej fakultetu medycznego we Lwowie, odstąpiono wydziałowi krajowemu do zdania sprawy na najbliższej sesji.

Dalej odstąpiono wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy petycje: gmin Zalipie i Podlipie; gminy Zamarstynowa i 24 gmin okolicznych o utworzenie sądu powiatowego i urzędu podatkowego w Zamarstynowie; o utworzenie sądu powiatowego w Magierowie; miasteczka Borowy i gmin okolicznych o utworzenie sądu powiatowego w Borowy; wydziału powiatowego w Łańcucie w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Kańczudze; gminy, obszaru dworskiego i parafjalnego w Połańczyku; gminy Myczków.

Reformy szkolne.

Komisja szkolna (spr. p. Zoll) w załatwieniu wniosku posła Rottera w sprawach reformy szkół średnich i wydania ustawy państwowej, określającej zasady organizacji gimnazjów, przedstawia obszerne sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące ważniejsze ustępy:

Sprawa reformy naszych szkół średnich, t. j. gimnazjów i szkół realnych była już kilka razy omawianą na posiedzeniach sejmu. I tak już w roku 1880 sejm przyjął wnioski ówczesnej komisji edukacyjnej, o reformę szkół, w których wezwano rząd, aby w sprawie rozdziału nauki średniej na szkoły realne i gimnazja humanitarne i realne powziął postanowienia, umożliwiające wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego po odbytej w szkołach średnich nauce.

W roku 1888 ponownie uchwalił sejm wezwać rząd, aby przy zamierzonej reformie szkół średnich uwzględnił odrębne potrzeby i właściwości kraju naszego, zapewniając jak największy wpływ na urządzenie i prowadzenie szkół czynnikom krajowym tak ustawodawczym, jako też administracyjnym.

Przy tej sposobności komisja edukacyjna wyraziła mniemanie, iż intencje wysokiego sejmu nie odmieniły się od r. 1880, a co do języków klasycznych nasunęła tylko pytanie, czyby w naszym kraju nie było wskazanem uproszczenie metody nauczania tych języków, któraby umożliwiała dokładne obznajomienie się z innymi językami niezbędnymi, bez zbytniego obciążenia naszej szkolnej młodzieży.

Cel zamierzony przytoczonemi dotąd rezolucjami wysokiego sejmu osiągnięty został w największej swej części. Zmieniono system nauczania zarówno w naukach klasycznych, jakoteż przyrodniczych. W pierwszych ograniczono do możliwej miary naukę gramatyki i pozostawiono ją tylko, o ile jest konieczna do zrozumienia autorów. W naukach przyrodniczych wyrugowano zupełnie uczenie się opisów z książki i przeprowadzenie mozolnych dowodów matematycznych, a oparto nauki na spostrzeganiu i doświadczeniu, przeprowadzonem w szkole, urozmaicono ją w wyższych klasach dodaniem wiadomości z anatomji i fizjologji roślin i zwierząt. Zmiana ta oparła się zaś na zmienionym sposobie przygotowania nauczycieli, którym przez częste i liczne podróże do Grecji i Włoch do muzeów i laboratorjów zagranicznych otwiera się szeroki horyzont.

Co prawda, reformy tej nauczania dokonano w drodze rozporządzeń rady szkolnej krajowej, reformy zaś ustawodawstwa o szkołach średnich wcale nie tknięto.

Obecnie p. Rotter w wniosku swoim domaga się: 1. uznania potrzeby takiej reformy szkół średnich, któraby, czy to na podstawie szkoły wspólnej, czy też wprowadzenia stosownej bifurkacji w klasach wyższych, ułatwiła abiturjentom szkoły średniej wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego, a następnie; 2. polecić wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową powołał ankietę w celę ustanowienia planu stosownej reformy szkół średnich, o wynikach obrad tej ankiety zawiadomił rząd i zdał sprawę sejmowi.

W dalszym ciągu p. Rotter domaga się uznania koniecznej potrzeby wydania w myśl §. 11. lit. i) ustawy z dnia 21. grudnia 1867 roku dz. u p. l. 141, ustawy państwowej, określającej zasady organizacji gimnazjów.

Z tem ostatniem żądaniem komisja szkolna zgadza się zupełnie.

Co się zaś tyczy poprzedniego wniosku p. Rottera, to ten od dawniejszych przed dwoma laty przez niego uczynionych wniosków różni się tylko tem, że pożądaną przez wnioskodawcę reformę szkół średnich nie chce oprzeć tylko na szkole wspólnej, ale dopuszcza przeprowadzenie jej także na podstawie stosownej bifurkacji w klasach wyższych, tak, iżby w takim razie jednolita nauka przyjętą była tylko w niższych klasach. Jednakże i przy takiej modyfikacji wniosku swego p. Rotter wstrząsa dotychczasową zasadniczą organizacją gimnazjów, albowiem, jak to wynika z uzasadnienia, które wypowiedział w izbie, na poparcie swego wniosku, zdąża on obecnie także do pewnego, lub nie tak znacznego, jak dawniej, ograniczenia nauk klasycznych w gimnazjach. Komisja szkolna przeto i tym razem do zalecenia jego wniosku przychylić się nie może, zwłaszcza wobec braku opinji rady szkolnej krajowej.

Komisja szkolna przeto, nie przesądzając przyszłości, na razie wnosi:

I. Uznaje się konieczną potrzebę wydania w myśl §. 11. lit. i) ustawy z dnia 21. grudnia 1867 Dz. u. p. l. 141, ustawy państwowej, określającej zasady organizacji gimnazjów.

II. Poleca się wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową zbadał, czy zachodzi obecnie potrzeba podjęcia reformy szkół średnich, zwłaszcza w kierunku zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej i żeby w razie uznania tej potrzeby wnioski swoje przedłożył sejmowi krajowemu.

P. Rotter w dłuższej mowie domagał się powołania ankiety dla tej sprawy, sądząc, że to jest najodpowiedniejsza droga. W tym duchu postawił też poprawki.

P. Zoll nie sprzeciwia się w zasadzie powołaniu ankiety. Ale rzecz powinna przejść przez alembik rady szkolnej krajowej i wydziału krajowego — a wówczas ankieta będzie na miejscu.

W głosowaniu przyjęto jednak wniosek p. Rottera tej treści:

Poleca się wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową powołał ankietę, któraby zbadała, czy zachodzi obecnie potrzeba podjęcia reformy szkół średnich, czy to w kierunku zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej, czy stosownej bonifikacji w klasach wyższych i żeby w razie uznania tej potrzeby wnioski swoje przedłożył sejmowi krajowemu.

Prośbę gminy Wielowieś, Trześń i Nadbrzezie o wyjednanie wolnych biletów kolejowych dla urlopników odstąpiono wydziałowi krajowemu.

Petycję Józefy Miksiewiczowej o wynagrodzenie za udzielanie nauki robót ręcznych w r. 1895/96 przydzielono radzie szkol. kr.

Petycję o przeprowadzenie śledztwa przeciw Stefanowi Weprykowi, naczelnikowi gminy w Tustanowicach i pisarzowi gminnemu tamże, przekazano wydziałowi krajowemu; petycję mieszkańców miasta Bolechowa przeciw reprezentacji gminnej i petycję gmin Wojaszówka, Przybówka i Widacz w powiecie jasielskim w sprawie udzielenia subwencji z funduszów krajowych na budowę ławy na rzece Wisłoku pod Łączkiem, odesłano do wydziału krajowego.

Do porządku dziennego przeszedł sejm nad petycjami zarządu kasy chorych król. stoł. m. Lwowa w sprawie ulg w opłacaniu kosztów leczenia członków kasy chorych; Marji Zrogowskiej wdowy po lekarzu okręgowym; włościan w Dziekanowicach w sprawie wydzierżawienia propinacji pojedyńczo, a nie okręgami i wydziału rady powiatowej w Ropczycach żądającej uznania drogi Strzyżów-Sędziszów-Kolbuszowa za jedną całość. Petycję reprezentacji gminy m. Horodenki w sprawie przeniesienia zapory mytniczej odstąpiono wydziałowi krajowemu do zbdania i ewentualnego poparcia tej sprawy u rządu.

Zamknięcie sesji.

O godzinie 4. m. 30. zawiadomił marszałek hr. Badeni, że w obec wyczerpania porządku dziennego zamierza sesję zamknąć. Sekretarz izby p. Urbański odczytał protokół ostatniego posiedzenia.

Mowa marszałka.

Wysoki sejmie! Kończymy dziś sesję sejmową, pod niejednym względem znaczną, a dla kraju z pewnością pożyteczną. Muszę przeprosić wys. izbę, że nieraz długiemi posiedzeniami panów nużyłem, a zarazem podziękować, żeście panowie wydatną gorliwością pracy umożliwili spełnienie nietylko tych zadań, na które, zagajając sesję sejmową, wskazałem, ale i wiele innych z inicjatywy poselskiej poruszonych. Niech mi wolno będzie osobno wspomnieć z wdzięcznością o niezwykle mozolnej pracy komisji komasacyjnej i jej referenta; pracy tej usilnej zawdzięczamy przyjście do skutku dwóch ustaw, które jeżeli należycie wykonywane będą, przyniosą krajowi istotny pożytek. Uchwalanie tych ustaw samo nie wystarcza, koniecznem będzie ich rozpowszechnianie, spopularyzowanie, rozumna inicjatywa stron interesowanych i odpowiednie przeprowadzenie pierwszych operacyj, które innych interesowanych zachęcą i pouczą. Jak corocznie prawie wysoka izba uchwaloną wczoraj zmianą ustawy szkolnej dołożyła nową cegiełkę dla wzmocnienia podstaw szkolnictwa ludowego, a jeżeli co do sposobu, w jaki stosunki emerytalne nauczycieli mają być poprawione, były w tej wys. izbie dwa odmienne zdania, to jednak stwierdzić należy, że była zupełna jednomyślność co do intencyj i celu zmiany tej ustawy.

W sprawie reformy wyborczej wysoka izba przez stanowcze polecenie, dane wydziałowi krajowemu, postanowiła już w zasadzie powiększenie liczby posłów z miast, a tem samem uczyniła zadość nietylko kilkakrotnie wyrażonym już życzeniom posłów z miast, ale — jak sądzę — rzeczywistej słuszności.

Między sprawami ekonomicznemi podnoszę z naciskiem ustawę o regulacji Pełtwi, ale zarazem zwracam się do reprezentantów naszych w parlamencie wiedeńskim, by im przypomnieć, że wydział krajowy i sejm spełnił już co do nich należało; obecnie musimy z całą usilnością domagać się przedłożenia ustaw o regulacji Dniestru i Pełtwi do najwyższej sankcji. Obydwie te regulacje mają dla kraju znaczenie pierwszorzędne. Kraj nie wahał się przyjąć na siebie ciężkich obowiązków, obecnie zaś musi żądać udziału państwa; obydwie te sprawy polecam gorąco opiece wysokiego rządu i reprezentantów naszych w Wiedniu.

Muszę jeszcze w imieniu urzędników wydziału krajowego i w imieniu własnem podziękować wysokiej izbie za uchwalenie jednomyślne niemal wniosków co do poprawy płac i emerytur urzędników naszych; mogę wysoką izbę zapewnić, że jest to wydatek, który administracji krajowej przyniesie korzyść.

Nie bez pewnego niepokoju widzę cały szereg trudnych i różnorodnych spraw, które wysoki sejm wydziałowi krajowemu przekazał do zbadania i sprawozdania. Wiem wprawdzie, że wys. izba nie z równą co do wszystkich spraw niecierpliwością oczekuje rezultatów tego badania, wiem także, że wydział krajowy mógłby liczyć na pewną pobłażliwość ze strony wys. izby, gdyby badania niektórych spraw się opóźniły, a sprawozdania i wnioski zostały odroczone, nie mniej jednak jest moim obowiązkiem czuwać nad tem, by wszystkie polecenia sejmu zostały ściśle spełnione, a obawiam się, czy siły, jakiemi rozporządzamy, obok bieżących zadań administracji obowiązkowi temu należycie podołać zdołają; muszę pozostawić ocenieniu w. izby, czy w przyszłości tego względu nie zechce mieć na uwadze.

(Po rusku). Wysoki sejm jednomyślnie prawie uchwalił założenie nowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, stosownie do życzenia posłów ruskich, nadto w kwestji znajomości i nauki języka ruskiego jakoteż w sprawie używania języka ruskiego w urzędach, sejm starał się życzenia posłów ruskich uwzględnić.

Z drugiej strony przy sposobności uchwalenia adresu posłowie ruscy z wyjątkiem dwóch stanęli z większością sejmu na jednym gruncie i pod jednym sztandarem. Niech więc te znamienne fakty i pocieszające objawy będą dowodem i wskazówką tak w sejmie jak i kraju, że przy dobrej woli obu stron, obopólnej wyrozumiałości i umiarkowaniu, porozumienie jest możliwe i niech wzmocnią stanowiska tych, którzy słowem i czynem bronią tej zasady, która ostatecznie zwyciężyć musi, że przyszłość i rozwój narodu ruskiego leży nie w bezpłodnej opozycji, nie w rozbudzaniu namiętności i nienawiści, lecz w ciągłem i usilnem staraniu się o porozumienie, zbliżenie i wspieranie się nawzajem.

(Po polsku). Sejm w tym roku zebrał się i obradował pod wrażeniem politycznych i parlamentarnych stosunków w państwie.

Pomimo tego, a może i do pewnego stopnia właśnie dlatego obrady sejmu prowadzone były zawsze w tonie spokojnym, a z żadnej prawie strony nie padły słowa, któreby mogły drażnić lub namiętności budzić.

W swych uchwałach i obradach dotykał wys. sejm najtrudniejszych kwestyj politycznych, społecznych i narodowościowych, a czynił to zawsze ze spokojem, umiarkowaniem i wyrozumiałością dla zdania odmiennego. Dyskusje przeprowadzane nietylko nie rozbudzały namiętności, nie zaostrzały przeciwieństw — lecz niejedno nieporozumienie wyjaśniały stronnictwa i ludy do siebie zbliżały lub przynajmniej drogę do zbliżenia w przyszłości torowały. Pozostanie to zaszczytną cechą tej sesji a cenną wskazówką i dobrą wróżbą na przyszłość. Oby do tej izby nie wszedł nigdy inny duch, oby naszych obrad nie zepsuł nigdy odmienny ton.

A teraz jak zawsze, zwróćmy się myślą do naszego najmiłościwszego i najukochańszego cesarza i króla, a zanim w myśl wczorajszej uchwały złożymy mu ustnie wyrazy hołdu wdzięczności i miłości z życzeniem najdłuższego panowania dla chwały monarchji i szczęścia ludów — złóżmy już dziś te uczucia w okrzyku: „Najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I. niech żyje!“

Ustępy odnoszące się do regulacji płac nauczycieli, reformy wyborczej, regulacji rzek, o obowiązku marszałka w obec uchwał sejmu, ustęp o Rusinach, o spokojnym duchu sejmu, oklaskiwano. Okrzyk na cześć cesarza wśród oklasków powtórzono trzykrotnie: Niech żyje! Mnohaja lita!

Książę namiestnik

zaznaczając, że sejm został zamknięty skutkiem wyczerpania przedmiotów i spraw podniósł, że stało się to dzięki pracowitości izby. Zaznaczył, że objawy przywiązania do osoby cesarza odbiją się echem radosnem w całym kraju. (*Brawa*).

Stosunki obu narodowości zaznaczyły się w ten sposób, iż mieć można nadzieję pomyślnego ich rozwoju. Dziś już obie narodowości mogą u wszelkich władz działać swym językiem. Staraniem mówcy będzie, aby prawa językowe były przestrzegane.

Przyrzeka czuwać nad zaradzeniem nędzy w kraju. (*Brawo*). Ufa, że połączonym siłom uda się zażegnać widmo głodu. Trudniejszem będzie usunąć skutki. Tu główne zadanie cięży na samem społeczeństwie; w tej pracy powinny się zjednoczyć warsztaty, stany i narodowości. Jednem z trudniejszych zadań rządu jest utrzymanie powagi władzy. Zarządzenia rządowe nie zawsze bywają respektowane, co wywołuje niefortunne konflikty. Przeciw zarządzeniom władzy służą rekursy, ale na razie poddać się im należy. (*Brawo*).

Ks. Czartoryski

nawiązując do słów ks. marszałka o tonie sejmu, zaznaczył, że znaczna część zasługi przypada jemu. Nasz sejm różni się od niejednego innego zgromadzenia, ale jeżeli sobie to powiedzieć możemy, to — uproszony przez wszystkie stronnictwa sejmu — musi skonstatować, że w wielkiej mierze do tego przyczynił się hr. Badeni. (*Oklaski*). Za to niech będzie wolno — po sesji, która się tem odznaczała, że poruszyła sprawy polityczne (*brawo*), wyrazić marszałkowi serdeczne podziękowanie. (*Oklaski*).

Dalej wyraził podziękowanie wicemarszałkowi i ks. Sanguszce, którego zapewnił o zupełnem zaufaniu sejmu. (*Brawo*) Umie on łączyć uszanowanie godności i powagi władzy ze ścisłem wykonaniem obowiązków przez urzędników.

P. Barwiński.

Uznał on, że sejm był wyrazem zasad sprawiedliwości. Ta zasada nie powinna być tylko w izbie, ale w sercach obu narodów. Imieniem klubu ruskiego wypowiada podziękowanie marszałkowi, tegoż zastępcy i ks. namiestnikowi za ich życzliwe traktowanie spraw ruskich. Pragnie, aby wzajemną dewizą było: *viribus unitis*.

Marszałek krajowy

Podziękował izbie za życzliwe wyrazy imieniem swojem, ks. namiestnika i wicemarszałka Czechowicza.

Koniec posiedzenia i sesji o godz. 4.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 23. lutego.

Walne zgromadzenie tow. muzycznego o godz. 4. popoł.

O godz. 7. wiecz. zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego.

Teatr hr. Skarbka: „Koncert kompozytorski“ Z. Noskowskiego z udziałem tow. śpiew. „Lutnia.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (23.): Romany p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 2, zachód o godzinie 5. minut 28.

Z uniwersytetu. P. Michał Skowroński, auskultant sądowy w Krakowie, rodem z Kolbuszowej, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z Sanoka donoszą: Dnia 19. b. m. w sobotę toczyła się w Sanoku przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw księdzu Stojałowskiemu o rzekomy gwałt publiczny, jakiego się miał dopuścić na osobie komisarza rządowego na wiecu przedwyborczym w Rymanowie. Uchwalono przeprowadzić ją zaocznie, mimo niestawienia się oskarżonego. Trybunał uznał świadectwo lekarskie za niewiarogodne. Wezwano przeszło dwudziestu świadków. Najgłówniejszemu świadkowi, owemu komisarzowi, nie doręczono wezwania. Podobno bawi on dla poratowania zdrowia w Krakowie. Wyrok zapadł o godzinie 4. po południu. Ksiądz Stojałowski, co do zarzutu zbrodni gwałtu został uwolniony; za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach skazany na trzydzieści zł. kary lub sześć dni aresztu. Prokurator zgłosił zażalenie. Przewodniczył radca p. Jamiński; protokół prowadził auskultant p. Nebenzahl; oskarżenie wnosił prokurator p. Szomek.

Cudotwórca zjechał do Kołomyi i zamieszkał na trw. „Brazonówce“. Na wieść o tem zbiegły się takie tłumy żydowstwa kołomyjskiego oglądać cudownego rabina, że gdy drzwiami nie można się było docisnąć, wybito okna i tą drogą wchodzono do pomieszkania. Liczny napływ chasydów spowodował w końcu władze miejscowe do zaopiekowania się maltretowanym rabinem. Dwóch policjantów odkomenderowano do opiekowania się cudotwórcą.

Napad chłopa na nauczycielkę. Dnia 15. bm we wsi Jajkowcach powiatu żydaczowskiego, do pomieszkania miejscowej nauczycielki panny Feduniówej, wpadł w samo południe rozjuszony parobe

Fedio Petryniec, krzycząc: „ja cię zabiję". I rzeczywiście rzucił się na nauczycielkę i tak ją okładał kułakami po głowie, że ta upadła na ziemię. Nadbiegła starsza siostra nauczycielki i nie tracąc przytomności, porwała ją na ręce, chcąc uciec. Drzwi do sieni Petryniec zaryglował. Zrozpaczona kobieta szybko drzwi odsunęła i z siostrą umknęła. Tymczasem parobek łamał w pokoju i tłukł, co mu pod rękę wpadło, wyrządziwszy w ten sposób na 100 zł. szkody. Zawiadomiono wnet żandarmerję w Żurawnie, która też niebawem przybyła i parobka aresztowała. Nauczycielka, bardzo gorliwa, pracowita i w całej wsi poważana, jest ciężko chora. Przyczyną dzikiego napadu było to, iż panna Feduniówna chciała w szkole ukarać siostrę owego parobka.

Dr. med. pani Barbara Burbo, była asystentka przy klinice okulistycznej prof. Wicherkiewicza w Poznaniu, a obecnie zajmująca stanowisko ordynującej lekarki w zakładzie hygjenicznym dr. Lahmana pod Drezném, od paru dni bawi w Krakowie. Pani Burbo przybyła do Krakowa, zaproszona przez stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek w celu wypowiedzenia odczytu na dochód funduszu stypendyjnego dla kształcących się Polek. Zajmując się bliżej, obok specjalności swej, również kwestją ruchu kobiecego, obrała pani Burbo za temat „społeczne położenie kobiet u różnych narodów."

Proces szeryfa Martina i jego pomocników w Wilkes Barre (Pensylwanji) oskarżonych o zamordowanie 22 Polaków i Słowaków w d. 10. września r. zeszłego podczas strejku w Lattimer, trwa już od dwóch tygodni z górą i nie zbliża się jeszcze ku końcowi. Rząd związkowy jest reprezentowany przez jeneralnego prokuratora Stanów Zjednoczonych, Henryka Hoyta. Oskarża prokurator Morin, oraz 5 adwokatów, reprezentujących rodziny pomordowanych ofiar. W tej liczbie znajduje się znakomity adwokat J. A. Scarlet z Danvillle. Sam wybór sędziów przysięgłych zajął dwa posiedzenia. Potem były przemowy i przesłuchiwanie świadków, dotąd nie ukończone. Pierwotnie zasiadało na ławie oskarżonych 83 osób, a mianowicie szeryf Martin i 82 jego pomocników, lecz z liczby tych ostatnich piętnastu zwolniono zaraz z początku, ponieważ pokazało się, że w chwili zbrodniczego czynu nie znajdowali się na miejscu. Rzecz ta była bezsporna, tym 15 więc pozwolono zaraz opuścić sąd.

Porwanie balonu. Według telegramu z Strassburga wyrwała tam burza przymocowany na linach balon wojskowy, w którym chwilowo znajdowali się dwaj oficerowie. Balon z ogromną gwałtownością wzleciał w górę, a następnie widziano go nad Renem. Do wieczora nie otrzymano żadnych wiadomości o balonie. Zachodzi obawa, że mimowolni aeronauci utonęli w Renie.

Klub pocztowy zakończył wczoraj karnawał świetnym wieczorkiem z tańcami, który cieszył się podobnem powodzeniem, jak wszystkie tegoroczne zabawy, urządzone przez to najmłodsze z towarzystw kasynowych we Lwowie. Same piękne a świeże twarzyczki, skromne a gustowne toalety, podnoszące urok właścicielek, ochota i zapał do pracy *(sic!)* tancerzy, którzy na zakończenie karnawału jawili się w zdwojonej liczbie, oto warunki, cechujące wszystkie zabawy w klubie, a gdy dodamy sekret, którym prezes p. Chołodecki umie ożywić każde zebranie, to łatwo zrozumieć, dlaczego karnawał tegoroczny w klubie pocztowym należał do udałych. Do pierwszego kadryla stanęło 104 par, prowadzonych przez pp. Wouscha i Kunerta, którzy wobec takiej liczby zebranych dokazywali prawdziwych dowodów zręczności i sprytu na arenie choreograficznej, stąd też słusznie sobie zdobyli uznanie nadobnych danserek i wybitne miejsca w gronie lwowskich wodzirejów. Wobec takich warunków nic dziwnego że ochocze tany skończyły się dopiero z brzaskiem dnia, a niejedna urocza tancerka, opuszczając ze świtem salony klubu pocztowego, westchnęła z cicha za ubiegłemi chwilami ubiegłego karnawału. — Jako zaproszenie na popielec rozdawano wraz z karnecikami następujący wiersz W. Ćwika:

Kto odwiedzał wenty, rauty, wieczorki i bale,
Kto wśród żartów, figlów, pląsów flirtował wytrwale,
Kto niebacznie słówkiem „kocham" zranił czułe [serce,
W duszy śmiał się i nie poszedł na ślubne kobierce;
Kto poświęcił dom i dziatwę dla walca, lansiera,
Kto na stroje swe papiery sprzedał u bankiera,
Lub co gorsza, jak to często niebacznym się zdarza,
Wydeptywał pilnie progi u żyda — lichwiarza;
Ten, gdy znika czas zachwytu, mija czarów pora.
Do popiołu myśl swą skłania i lnianego wora;
I pokorny niby pątnik z skruchą jak przystało,
Słonym śledziem z mórz dalekich umartwia swe [ciało.
Klub nagrzeszył, jak to twierdzą, — dosyć w kar- [wale,
Toż by zmazać grzech zapustny — otwiera swe [sale,
Tak dla członków jak i gości — pokutniczej rzeszy,
Prosząc pięknie, niechaj każdy — bez wyjątku [śpieszy,
O godzinie ósmej wieczór — popielcowej środy
Połknąć śledzia, szklankę piwa — albo szklankę... [wody...

Stację ratunkową wezwano wczoraj o godz. 6 wieczorem na ul. św. Piotra i Pawła do Józefa Boczkowskiego, zarobnika, który podczas kłótni z ojcem, wynikłej z tego powodu, iż Józef przez całą noc pił i stracił pieniądze, został przez ojca raniony nożem w plecy. Rannego stacja ratunkowa zaopatrzyła i odwiozła do szpitala.

Z Bochni donoszą 17. bm.: Komitet Mickiewiczowski zawiązał się wczoraj w Bochni celem obmyślenia w powiecie obchodu setnej rocznicy urodzin wieszcza. Przewodniczącym wybrano marszałka powiatu p. Zdzisława Włodka, pierwszym zastępcą przewodniczącego burmistrza Bochni dra Maissa, drugim zastępcą ks. Sękowskiego, proboszcza z Wiśnicza, sekretarzami prof. Józefa Szafrana i prof. Wiktora Schmidta. Równocześnie wybrano trzy komisje, które się zaraz ukonstytuowały i przewodniczących dla siebie wybrały.

„Sokół" bocheński odbędzie zwyczajne walne zgromadzenie w dniu 27. bm. o godz. 2 po południu. Przedmiotem obrad będzie: a) odczytany protokół z ostatniego zgromadzenia, b) sprawozdanie wydziału za rok 1897, c) wybór prezydjum i wydziału, d) wnioski członków.

Odpowiedzi redakcji. Wp. L. Z. we Lwowie. O sprawie tej pomówimy. Wstrętne postępowanie tego żyda oburza nas tak samo, jak pana, tembardziej, że tu w grę wchodzi sprawa honorowa. W całym liście kłamstwo ohydne na kłamstwie jedzie i kłamstwem pogania. Ha, nie dziwimy się temu, wszak to żydowska etyka.

Nasz sztandar.

Nasz sztandar biały i czerwony —
Jak z mlekiem zdrowem — czysta krew,
A na nim Orzeł — wódz Korony. —
I Pogoń z Litwy bratnich stref. —

A obok Orła i Pogoni
I obraz Matki Bożej lśni,
Co Polskę od zagłady broni
I jest zwiastunem lepszych dni: —

Ten sztandar nigdy na rozboje
I pokuszenia nie wiódł nas,
Lecz bronił tylko dzieci swoje
Od najezdniczych wrogów mas. —

Ten sztandar zna Tatarzyn dziki —
I Krzyżak — Moskal zna go też, —
On też i Turków łamał szyki,
Gdy na nas szli z swych wilczych leż.

Ten sztandar jest nam tedy święty —
Chociaż go złamać pragnie wróg —
I on też będzie znów podjęty,
Gdy jeno z nami będzie Bóg. —

A Bóg miłuje — choć nas karze —
Gdyż karząc, czyści serca z win, —
Więc bądźmy czyści, jak Bóg każe,
A wolę życia zmienim w czyn! —

Nasz sztandar biały i czerwony, —
I żaden inny — tylko on —
Powiedzie naród wyzwolony
Przed Zbawcy jego możny tron! —

Adolf Stroner.

* **Z kasyna miejskiego.** Przypominamy, że wieczorek z tańcami rozpocznie sie dzisiaj o godzinie 6. wieczorem. — We środę dnia 23. b. m. o godzinie 8. wieczorem „Pogawędka przy śledziu" urozmaicona śpiewami i muzyką. Lista dla osób wprowadzonych otwarta.

* **Z tow. łyżwiarskiego.** Onegdajsza maskarada na lodzie powiodła się znakomicie. Publiczność przepełniła stawy Panieńskie po brzegi i bawiła się doskonale widokiem masek nietylko gustownych, ale i dowcipem celujących. Między innemi zwróciła uwagę maska wybornie ucharakteryzowana za „głupiego Jasia" i zasłużyła sobie i na aplauz ogólny i na pierwszą nagrodę. Z wylosowanych przy publicznem ciągnieniu przedmiotów nie odebrane zostały nr. 262/II i 472, po którą do kancelarji wydziału zgłosić się należy.

Zmarli:

Cecylja Fritz, wdowa po nadradcy wojskowym, tercjarka III. Zakonu św. O. Franciszka, zmarła w Krakowie w 63 r. życia.

Karolina z Gałeckich Fetterowa, wdowa po radcy sądu krajowego, matka starosty w Myślenicach, zmarła w Myślenicach dnia 19. b. m., przeżywszy lat 74.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Koncert kompozytorski" Zygmunta Noskowskiego z udziałem tow. śpiew. „Lutnia"; jutro we czwartek „Livia Quintilla", opera w 3 aktach Zygmunta Noskowskiego; w piątek „Dama z kamelją", dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zbójcy", tragedja w 5 aktach, a 11 odsłonach Fr. Schillera.

Z teatru. Wczorajsze wznowienie dramatu Dumasa (syna) p. t. „Dama kameljowa", świadczy znowu o szczególniejszej predylekcji obecnej dyrekcji do sztuk o temacie — możliwie jak najbardziej śliskim. Na tyle sztuk poważnych, spoczywających w pyle teatralnego archiwum, wybrano właśnie tę, która apoteozuje kobietę upadłą — kobietę „z kamelją"... Jedyne, co w tym wypadku dyrekcję usprawiedliwia jest to, że przez wystawienie „Damy kameljowej" dano możność pani Siennickiej rozwinąć cały zasób jej pięknego talentu. Rola Marji Gauthier jest najeżona trudnościami, a tem samem daje każdej prawdziwej artystce wiele pola do popisu. Pani Siennicka wykorzystała wczoraj sposobność i stworzyła kreację jednolitą w całości, a w szczegółach opracowaną starannie, wycyzelowaną artystycznie. Sukces, jaki pani Siennicka wczoraj osiągnęła, ma tem większe znaczenie, że przeważna część teatralnej publiczności miała jeszcze w żywej pamięci występy pani Modrzejewskiej w tej roli. Nieszczęśliwym partnerem pani Siennickiej był natomiast p. Wostrowski. Stanowczo stwierdzić musimy, że p. Wostrowski do roli tej nie dorósł. Jego Armand Duval był wprost niemożliwy. Z żalem wspominali teatralni bywalcy czasy, kiedy tę rolę tak świetnie odtwarzał p. Woleński!

Z reszty osób biorących udział w przedstawieniu należy wspomnieć z uznaniem o p. Kwiecińskiej, oraz o pp. Chmielińskim i Kliszewskim.

Postępowanie dyrekcji teatru lwowskiego. Otrzymujemy następujące pismo: P. Alfred Szczepański przesłał dyrekcji tłumaczenie z włoskiego rękopismu słynnego poety Girolamo Rovetta, głośnej konkursowej sztuki „La Realta" — „Rzeczywistość." Tłomacz zastrzegł sobie: zwrot rękopismu, osobisty swój udział w inscenizacji według intencyj autora. Rękopism udzielił tylko dla sceny lwowskiej. Dyrekcja wbrew własnym, listownym zapewnieniom żadnego warunku nie dotrzymała, sztukę bez przygotowania, chyłkiem, nawet tytuł zmieniając wystawiła, bezprawnie ją także i w Krakowie grała, także lekkomyślnie, bez przygotowania, narażając sławę autora i sztuki, krzywdząc tłomacza moralnie i materjanie. Dla osądzenia niegodziwości dyrekcji tłomacz zażądał sądu polubownego. Tłomacz wybrał również tego arbitra. P. St. Koźmian przeto jako arbiter obu stron wydał p. d. 1. st. st. 1897 r. następujący wyrok:

„I. Dyrekcja teatru lwowskiego wystosuje list do p. Alfreda Szczepańskiego, w którym przeprosi go za to:

a) że otrzymawszy od tegoż jako tłomacza sztuki „La Realta" list i telegram z d. 6. grudnia 1896, wzbraniający bezwarunkowo wystawienia tej sztuki na scenie lwowskiej, nie zniosła się z tymże i mimo tego sztukę „La Realta" wystawiła;

b) dalej w liście tym przeprosi dyrekcja teatru lwowskiego p. Alfreda Szczepańskiego za to, że o dniu wystawienia sztuki „La Realta" na scenie lwowskiej nie zawiadomiła go jako tłomacza tej sztuki;

c) również dyrekcja teatru lwowskiego przeprosi p. Alfreda Szczepańskiego za niezwrócenie temuż manuskryptu sztuki „La Realta" i innych sztuk przesłanych dyrekcji teatru lwowskiego przez p. Alfreda Szczepańskiego;

d) wreszcie przeprosi dyrekcja teatru lwowskiego p. Alfreda Szczepańskiego za to, że mu nie zapłaciła przynależnej tamtjemy za przedstawienia sztuki „La Realta."

List ten wolno będzie p. Alfredowi Szczepańskiemu ogłosić w dziennikach.

Za powyższe uchybienia wyrządzone p. Alfredowi Szczepańskiemu — nie nakładam jednak na dyrekcję kary pieniężnej na cel dobroczynny (jak tego p. Alf. S. żądał) — przyczem powoduję się jedynie temi okolicznościami, że stan finansowy naszych teatrów jest słaby... Dyrekcja teatru lwowskiego zapłaci koszta tego sporu w kwocie 40 zł.

Kraków 14. stycznia 1897.

Stanisław Koźmian.

Arbiter powodował się największą możliwą względnością i usiłował dyrekcję oszczędzać! Mimo to dyrekcja wyroku nie wykonała. Przez przeciąg całego roku potrzeba było wzywać ją listami, przez adwokata i dopiero, gdy jej zagrożono „że z winnymi postąpionem będzie, jak z ludźmi pozbawionymi honoru" — dopiero po roku dyrekcja nadesłała p. Alfredowi Szczepańskiemu list, który wcale nie jest wykonaniem wyroku sądu dobrowolnie przyjętego, lecz zawyrokowane przeproszenie gmatwa wykrętami bezwarunkowo niedopuszczalnymi. Tłomaczenia, wykręty można było wobec arbitra przytaczać. Po wyroku, człowiek porządny winien się takowemu poddać i *pure et simple* go wykonać. Dyrekcja teatru lwowskiego miała odwagę postąpić niegodnie i odpłacić tłomaczowi za jego życzliwość krzywdami moralnemi i nielojalnemi; nie miała zaś tego poczucia i tej odwagi, żeby wyrok lojalnie spełnić, a nawet wykrętne, pozorne poddanie się wyrokowi zostało na niej tylko groźbą, po upływie roku wymuszonem.

Za zgodność z prawdą *Alfred Szczepański.*

I. zeszyt „Ludu" z r. b., organu tow. ludoznawczego, zawiera następujące artykuły: J. Witort: Zarysy prawa zwyczajowego ludu litewskiego (c. d.) — St. Zdziarski: Pierwiastek ludowy w poezji A. Mickiewicza. — Dr. K. J. Gorzycki: Antropologja rasowa. — S. Udziela: Bajki i opowiadania ludu krakowskiego. — Fr. Rawita-Gawroński: Szczedrówki z Tarnawy. — W. Służewski: Powinszowanie na nowy rok w Buczaczu. — Rozbiory i sprawozdania. — Sprawy towarzystwa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Należytości stemplowe.** Ministerstwo skarbu rozporządzeniem z dnia 15. stycznia r. b. wydało spis wszystkich podań, dokumentów i pism wnoszonych przez strony w postępowaniu wedle ustawy z dnia 25. października 1896 roku o bezpośrednich podatkach osobistych i wskazało zarazem, które z tych podań, dokumentów i pism są wolne od stempla, a które mają być stemplowane i jakiemu stemplowi podlegają. Rozporządzenie to jest ogłoszone w III. zeszycie dziennika rozporządzeń ministrstwa skarbu z 1898 roku l. 12 na stronnicach 13., 14. i 15. Zeszyt ten kosztuje 10 ct. i można go zamawiać w drukarni nadwornej i państwowej we Wiedniu.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie. Lwów 19. lutego 1898 r. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 10·60 do 11·10, żyto od 7·55 do 7·80, jęczmień browarny od 6·75 do 7·75, jęczmień pastewny od 5·60 do 6·--, owies od 6·90 do 7·10, rzepak od 11·75 do 12·75, hreczka 6·75 do 7·70 wyka od 5·25 do 5·75, bobik od 5·90 do 6·20, groch 6·50 do 8·75, kukurudza st. od 5·50 do 6·20, konicz czerwony od 30·— do 45·—, szwedzki od —·— do —·—, biały od 28·— do 40·—. Spirytus za 10.000 litr. od 17·25 do 17·75.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 18. lutego. Położenie targu zbożowego nie uległo dotychczas zmianie na lepsze i obroty są nadal zupełnie nieznaczne. Celne gatunki pszenicy znajdują wprawdzie mniej więcej chętnych nabywców, za to jednak pośledniejsze gatunki, nawet po cenach bardzo umiarkowanych, trudno pozbyć. Żyto nie cieszy się również łatwym odbytem i jedynie jęczmień i owies w dobrym gatunku są poszukiwane.

Płacono pszenicę: białą od 10·50 do 11·15; czerwoną 10·80 do 11·60 zł.; żółtą 10·75 do 11·50 zł.; żyto 8·30 do 8·70 zł.; jęczmień browarny 7·— do 8·— zł.; na paszę 6·10 do 7·— zł.; owies 7·15 do 7·65 zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł Wszystko za 100 kilogr.

Ze spraw czeskich.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 22. lutego. Do *N. fr. Presse* donoszą z Pragi, iż marszałek krajowy przyrzekł Czechom zastosować się do woli większości i postawi na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sejmu sprawozdanie komisji adresowej o adresie do tronu.

Na posiedzeniu komisji parlamentarnej młodoczechów i większej własności zażądali młodoczesi postawienia sprawy adresu na porządek dzienny przed dyskusją budżetową.

Marszałek krajowy oświadczył, iż budżet krajowy w r. b. wykazuje deficyt w kwocie 18 miljonów, dlatego też koniecznem okaże się nałożenie wysokich dodatków krajowych i nowe obciążenie ludności. Marszałek pragnie aby w dyskusji budżetowej wzięli także udział Niemcy i swoimi głosami również budżet uchwalili i wyższe dodatki przyznali. Młodoczechom powinno wystarczyć przyrzeczenie, iż sejm będzie obradował jeszcze nad sprawozdaniem komisji adresowej.

Nie jest atoli jeszcze wykluczonem, iż marszałek krajowy i w tym punkcie zrobi ustępstwo większości i sprawozdanie komisji adresowej postawi na porządek dzienny przed dyskusją budżetową.

Praga 22. lutego. P. Kramarz powrócił tu wczoraj z Wiednia.

Wiedeń 22. lutego. *N. fr. Presse* donosi z całą stanowczością, iż hr. Coudenhove będzie odwołany z posady namiestnika Czech i że zostanie mianowany namiestnikiem Tyrolu.

Praga 22, lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisji parlamentarnej młodoczechów i większej własności nie przyszło do zgody w sprawie kiedy ma być postawioną na porządku dziennym obrad sejmu dyskusja adresowa, tak, że rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawiono marszałkowi krajowemu.

Podczas wczorajszego posiedzenia sejmu rozeszła się wieść, że marszałek krajowy ks. Lobkowic powiedział, że nie da się terroryzować i w razie, gdyby młodoczeni obstawali przy swem żądaniu, aby dyskusja adresowa odbyła się przed budżetową, wyciągnie z tej kwestji odpowiednie konsekwencje.

Posłowie niemieccy postępują zgodnie, wszyscy postanowili przed rozpoczęciem dyskusji adresowej wyjść ze sali. Przy postanowieniu tem trwają dotąd.

Praga 22. lutego. W sejmie p. Iro interpelował rząd, czy prawdą jest, iż do urzędników w Czechach został wydany tajny okólnik, napominający ich, aby nie brali udziału w agitacjach antisemickich.

Praga 22. lutego. *Narodni Listy* obstają przy tem, aby dyskusja adresowa przyszła na porządek dzienny przed dyskusją adresową, gdyż w przeciwnym razie Niemcy za pomocą mów obstrukcyjnych przeszkodzą zupełnie przyjściu do skutku dyskusji budżetowej.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Lubiana 22. lutego. W sejmie p. Hribar uczynił wniosek, aby sejm wezwał rząd do poczynienia wszelkich odpowiednich zarządzeń w tym kierunku, by były zastrzeżone konstytucyjne prawa ludności słoweńskiej i chorwackiej w Krainie, Styrji, Karyntji i Pobrzeżu.

Sytuacja.

Deut. Volksb. oświadcza, że istnieją tylko dwa możliwe sposoby wybrnięcia z przesilenia: znieść rozporządzenia językowe, lub zawiesić konstytucję. W pierwszym wypadku padłby ofiarą Gautsch, którego stanowisko i tak już jest niemożliwem.

Reichswehr donosi, że stronnictwo chrześcjańsko-socjalne wniesie zaraz po zebraniu się rady państwa projekt do ustawy językowej. Według tego projektu, ma być język niemiecki językiem urzędowym w służbie wewnętrznej w niemieckich prowincjach, a w krajach o ludności mieszanej byłby językiem urzędowym język większości. Nawet jednak i w mieszanych krajach koronnych możnaby podania wnosić po niemiecku i w tymże języku odbywać rozprawy. Stanowisko, wyjątkowej otrzymałyby jedynie Trydent i Dalmacja; w Galicji pozostałby stan dotychczasowy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 22. lutego. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, iż nowe rozporządzenia językowe będą ogłoszone natychmiast po zamknięciu sejmu czeskiego, a przed zwołaniem rady państwa.

Ostdeutsche Rundschau donosi, iż poseł Pattai konferował wczoraj z br. Gautschem, który go zapytywał, czy przyjmie godność wiceprezydenta izby. Pattai odpowiedział, iż najpierw musi się porozumieć z Luegerem.

To samo pismo donosi, iż na życzenie rządu przy otwarciu rady państwa jako przewodniczący z racji wieku fungować będzie p. Proskowetz, a nie p. Zurkan.

Celowiec 22. lutego. Podczas wczorajszego wyboru uzupełniającego z karyntyjskiej izby handlowej wybrany został ponownie radca górniczy Hinterhuber.

Wiedeń 22. lutego. Poseł Pattai zaprzecza temu, jakoby był na audjencji u Gautscha i zaprzecza sprawozdaniu, które o tej audjencji umieściła *Ostdeutsche Rundschau.*

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 22. lutego. Zapewniają tu, iż admirał marynarki austrjackiej Spaun bawił tu, aby się porozumieć z cesarzem w sprawie odwołania austro-węgierskiej eskadry z wód kreteńskich.

Berlin 22. lutego. Dzienniki tutejsze z zadowoleniem wyrażają się o tem, iż przez wysłanie wojskowej komisji na macedońsko-bulgarską granicę położono kres ustawicznym utarczkom między Bułgarją a Turcją.

Z Konstantynopola nadeszły do tutejszych dzienników wiadomości, iż austro-węgierski ambasador br. Calice zrobił Porcie przedstawienie z powodu gwałtów i okrucieństw, jakich dopuszczały się wojska tureckie na terytorjum Macedonji, graniczącem z Bułgarją i że przez to przedstawienie poparł skargi bułgarskie. Krok ten z pewnością zrobi dobre wrażenie w Bułgarji i jest dowodem, iż wbrew ostatnim rozlicznym doniesieniom, stosunki między Austro-Węgrami a Bułgarją są przyjacielskie.

Pola 22. lutego. W marcu zawinie tu do portu eskadra włoska, aby marynarce austrjackiej złożyć wizytę.

Rzym 22. lutego. Obiega tu pogłoska, że komisja poselska postanowiła ze względów politycznych nie wytaczać Crispiemu śledztwa karnego.

Wiedeń 22. lutego. Cesarz ułaskawił 17 więźniów; z tego przypada na zakład karny we Lwowie dwóch więźniów, w Stanisławowie jeden i na zakład karny dla kobiet we Lwowie jedna uwięziona.

Wiedeń 22. lutego. Cesarz mianował ks. dr. Józefa Bilczewskiego, profesora na fakultecie teologicznym uniwersytetu lwowskiego członkiem galicyjskiej krajowej rady szkolnej.

Starszy nauczyciel w 5-klasowej etatowej szkole męskiej w Dobromilu Wilhelm Hawel mianowany prowizorycznym inspektorem okręgowym dla pow. cieszanowskiego.

Sekretarzami sądowymi mianowani adjunkci: Moczydłowski w Kalwarji do Nowego Targu, Maryniarczyk w Jaśle do Ropczyc, Reben w Limanowej do Limanowej i adwokat Biegański w Wadowicach do Krzeszowic.

Innsbruk 22. lutego. Senat akademicki tutejszego uniwersytetu relegował dwóch studentów z uniwersytetu na zawsze, jednego na jedno półrocze, dwaj otrzymali *consilium abeundi* i naganę od rektora, jednego nie dopuszczono do składania egzaminów.

Berlin 22. lutego. Niemiecki bank państwowy uchwalił przyjmować do lombardu obligacje wielu rosyjskich kolei. (Jak wiadomo, Bismarck w ostatnich latach swoich rządów kazał bankowi państwowemu pozbyć się wszystkich walorów rosyjskich i nie przyjmować ich na przyszłość. Dopiero teraz ten bank, przywracając dawne stosunki finansowe z Rosją, uchwalił przyjmować akcje prywatnych kolei rosyjskich.)

Berlin 22. lutego. W parlamencie niemieckim przyszło wczoraj do ostrego starcia między ministrem wojny Gosslerem, a socjalistą Beblem. Minister nazwał Bebla wrogiem wewnętrznym państwa, przeciw któremu należy wystąpić tak samo jak przeciw zewnętrznemu wrogowi. Zacytowawszy kilka ustępów z broszury Bebla o wojskach niestałych, zarzucał mu minister, że dąży do wywołania rewolucji. P. Bebel oświadczył, że nie dąży wcale do gwałtownych przewrotów, że właśnie w broszurze swej występuje przeciw barykadom i walce ulicznej. Pomiędzy junkrami a socjalistami przyszło do bardzo ostrej wymiany zdań.

Sofja 22. lutego. Dwie brygady tureckie przysunęły się do granicy bułgarskiej, co tutaj sprawiło wielkie wrażenie.

Wiedeń 22. lutego. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu uchwalił wiedeński zakład kredytowy ziemski (Bodenkreditanstalt) wypłacać dywidendę 17 zł., a 250.000 zł. przelać do funduszu rezerwowego.

Madryt 22. lutego. Prezes gabinetu Sagasta zawiadomił wszystkie dzienniki, że nurkowie zbadali dokładnie spoczywający na dnie morza pancernik amerykański „Maine" i stwierdzili, że przyczyną katastrofy był jedynie nieszczęśliwy przypadek.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. lutego 1898 r.

HOTEL ZORZA. S. hr. Drohojowski z Czorsztyna. Jarema hr. Della Scalla z Bukowiny. H. Zakrzewska z Wiktorowa. E. Münter ze Strupienic. A. Horodyski z Kociubiniec. I. Rylska z Uhrynowa. J. Trojan z Komarna. Dr. Platt, J. Paschke z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. A. br. Baillou ze Złoczowa. P. Wąsowicz z Dziebowca. S. Kosiński z Tarnopola. S. i A. Dąmbscy z Rzeszowa. J. K. Sto owski z Laszek, K. Haber z Wrocławia. Dr. M. Ichheiser z Krakowa. D. Goldschmidt, F. Dabrkow z Bztomia. Dr. G. Rosner z Krakowa. S. Ciechanowski ze Starego Miasta. K. Makowiecki z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. Ł. Borek Preck z Pantalowiec. J. Krauss z Mad (Węgry). J. de Kubin, M. Maksymowicz, L. de Kubin z Jarosławia. M. Lekczyński z Remenowa. Dr. Szczaniecki z Gorlic. J. Boy z Ljonu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(17)

Antoni Czechow.

CELA №: 6.

(Ciąg dalszy).

VI.

Andrzej Jefimycz mieszkał w domku o trzech oknach mieszczanki Biełowej. W domku tym były tylko trzy pokoje, nie licząc kuchni. Dwa z nich, z oknami na ulicę, zajmował doktor, a w trzecim i w kuchni mieszkały Darjuszka i mieszczanka z trojgiem dzieci. Niekiedy do mieszczanki przychodził na nocleg jej kochanek, pijany mużyk, który hałasował po nocy i napełniał Darjuszkę i dzieci zgrozą. Gdy przyszedł i usiadłszy w kuchni, zażądał wódki, wszystkim stawało się ciasno i doktor z litości brał do siebie dzieci płaczące, kładł je u siebie na ziemi i to mu sprawiało wielkie zadowolenie.

Wstawał po dawnemu o ósmej i po herbacie siadał do czytania swych starych książek i dzienników. Na nowe nie miał już pieniędzy. Czy to dlatego, że książki były stare, czy też, że było inne urządzenie, czytanie już go nie porywało z sobą i męczyło. Aby nie tracić czasu napróżno, zestawiał szczegółowy katalog swych książek i przyklejał na grzbiety kartki, a ta mechaniczna, drobiazgowa praca wydawała mu się więcej zajmującą od czytania. Monotonna ta praca w jakiś nie pojęty sposób uspakajała jego myśli; nie myślał o niczem i czas schodził mu szybko. Nawet siedzenie w kuchni i obieranie z Darjuszką kartofli lub czyszczenie kaszy hreczanej na sicie wydawało mu się więcej zajmującem od czytania.

Dawniej po obiedzie Andrzej Jefimycz chodził po pokojach i dumał, teraz od obiadu do herbaty leżał na kanapie twarzą do ściany i oddawał się błahym myślom, których w żaden sposób nie mógł zwalczyć. Bolesnem było dla niego, że za przeszło dwudziestoletnią służbę nie dano mu ani pensji, ani też jednorazowego zasiłku. Prawda, nie służył uczciwie, ale przecież pensję otrzymują wszyscy bez różnicy, bez względu na to, czy są uczciwi lub nie. Współczesna sprawiedliwość polega właśnie na tem, że „czynami", orderami i pensjami nagradzane bywają nie zalety i zdolności moralne, lecz wogóle służba, jakąbykolwiek ona była. Dlaczegoż on jeden ma stanowić wyjątek?

Pieniędzy nie posiadał wcale. Było mu wstyd przechodzić obok sklepiku i patrzeć na gospodynię; za piwo już był winien trzydzieści dwa ruble. Mieszczance Biełowej także już winien. Darjuszka po cichu sprzedaje stare rzeczy i książki i kłamie przed gospodynią, że wkrótce doktor otrzyma mnóstwo pieniędzy.

Gniewa się na siebie za to, że stracił na podróż tysiąc rubli, które sobie zaoszczędził. Jakby się teraz ten tysiąc przydał! Gniewało go, że ludzie nie zostawiają go w spokoju.

Chabotow uważał za swój obowiązek odwiedzać czasem chorego kolegę. Wszystko w nim było wstrętne dla Andrzeja Jefimycza i tłusta twarz i głupi, łaskawy ton i słowo „kolega" i wysobie buty z cholewami; najwstrętniejszem zaś było to, że uważał za swój obowiązek leczyć Andrzeja Jefimycza i sądził, że go leczy w rzeczywistości. Za każdym razem przynosił z sobą szklankę *cali bromatum* i pigułki jakieś.

I Michał Awerjanycz również uważał za swój obowiązek odwiedzać swego przyjaciela i bawić go. Za każdym razem wchodził do Andrzeja Jefimycza z napuszoną wesołością, śmiał się wymuszenie i zaczynał go przekonywać, że dzisiaj świetnie wygląda i sprawy idą lepiej, chwała Bogu, a z tego można było wywnioskować, że położenie swego przyjaciela uważał za beznadziejne. Nie zapłacił jeszcze warszawskiego długu i dręczył go przykry wstyd, był w ciągłem naprężeniu i dlatego starał się śmiać głośniej i opowiadał coraz śmieszniejsze rzeczy. Jego anegdoty i opowiadania wydawały się teraz bezgranicznemi i były nużące tak dla Andrzeja Jefimycza, jak dla niego samego; w jego obecności Andrzej Jefimycz kładł się zwykle na kanapie twarzą do ściany i słuchał, zacisnąwszy zęby; po każdej wizycie burzyła się krew w żyłach Andrzeja Jefimycza i ściskała mu gardło.

Aby zagłuszy drobnostkowe uczucia, zaczął myśleć o tem, że i on sam, i Chabotow, i Michał Awerjanycz muszą prędzej czy później zginąć, nie pozostawiwszy po sobie w przyrodzie ani śladu. Jeżeli sobie wyobrazić, że za miljon lat obok kuli ziemskiej przeleci w przestrzeni jakiś duch, to zobaczy tylko glinę i nagie skały. Wszystko, i kultura i prawo moralności — przepadnie i nawet zielskiem nie porośnie.

Cóż znaczą wstyd przed sklepikarką, marny Chabotow, ciężka przyjaźń Michała Awerjanycza? — Wszystko głupstwo!

Ale takie dumania już nie pomagały. Zaledwie wyobraził sobie kulę ziemską za tysiąc lat, gdy z za gołego urwiska pokazywał się Chabotow w wysokich butach, lub śmiejący się wymuszenie Michał Awerjanycz, a nawet słychać było wstydliwy szept:

— A warszawski dług, *gałubczik*, zwrócę w tych dniach bezwarunkowo.

Pewnego razu Michał Awerjanycz przyszedł po obiedzie, gdy Andrzej Jefimycz leżał na kanapie. Zdarzyło się tak, że jednocześnie przyszedł i Chabotow z *cali bromatum*. Andrzej Jefimycz wstał ciężko, usiadł i oparł się obu rękami na kanapie.

— A dzisiaj mój drogi — zaczął Michał Awerjanycz — cera twarzy u was daleko lepsza, niż była wczoraj. Jesteście zuchem, *jej Bohu*, zuchem.

— Czas się poprawić, czas, kolego — rzekł Chabotow, ziewając. — Wam samym już się to znudzić musiało.

— I poprawiwszy się — rzekł wesoło Michał Awerjanycz — pożyjemy jeszcze ze sto lat! Tak, tak!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociągi przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	9·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
pospiesz.	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ¹/₅ do ³¹/₈ włącznie
pospieszny	8·46	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·12	z Suczawy i Czerniowiec
	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·[illegible]	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·45	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	5·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Peszta
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·[illegible]	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.